№ 16.
Rok czwarty

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.
Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3 Złr.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	30 „
Ćwierćrocznie 1	15 „
Dodatek rocz. 2 Złr.	10 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowéj.



KRAKÓW
19. Kwietnia 1868 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA” przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi jako też wszystkie urzędy pocztowe, oraz właściciel drukarni w Krakowie.
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.
Listy nie frankowane nie przyjmują się.

XXIX.

Prócz odszczepieńców wschodniego kościoła, mamy w śród nas, mało wprawdzie licznych, odszczepieńców zachodniego kościoła, czyli Protestantów.

Wielu z nich odznacza się nauką, i pewnym taktem w pożyciu, który zwykliśmy zwać zacnością charakteru, stanowiącą znakomitą zaletę w społecznych stosunkach.

Z resztą, czują oni to sami dobrze, że stanowią w śród nas żywioł obcy, egzotyczny, sprzeczny naszym tradycyóm narodowym, i może już i dla tego, jeżeli są Polakami, wydatniejszym sposobem o ile bydź może, wyrażają miłość ojczyzny.

Niegdyś i w Polsce, tak jak w innych północno-zachodnich Państwach i narodach, stanowili oni nie tylko opozycyę religijną ale i polityczną. Natenczas wrzały wszelkie namiętności, i tamowały przystęp zimnym, rozumowym, bezstronnym uwagóm.

Teraz to wszystko przeminęło. Nigdzie już prawie w Europie nie tworzą oni politycznéj opozycyi. Ani tam gdzie są w przeważnéj większości, ani gdzie w mniejszości rozsypani między katolikami. Gabinety innémi posługują się dziś czynnikami, nie zaś już antagonizmem czyli przeciwnictwem religijném między katolikami a protestantami.

Zacięte dysputy religijne, które się w szesnastym wieku w Niemczech najprzód między duchowieństwem tylko toczyły, ale potém i do ludu przeszły, a nakoniec i od książąt niemieckich do ich politycznych zamiarów użytémi były, sprowadziły to rozdwojenie, które się protestantyzmem zowie.

Protestanci z biblią w ręku wyszli z kościoła, zawziąwszy się nie wracać do niego, ale wskrzesić, jak mniemali, między sobą, prawdziwy pierwotny kościół, na nauce Apostołów oparty, jaka w księgach świętych jest zapisana.

Zdawało się im, że *biblię* uczynią kamiéniem węgielnym kościoła Chrystusowego. A nie pomni byli téj prawdy, że biblia może utworzyć *szkołę*, ale nie utworzy *kościoła.* Bo kościół, jako *królestwo Boże* na ziemi, musi mieć *Rząd* swój, *Władzę* swoję. A tę właśnie Protestanci odrzucili, i przeciw téjże wystąpili, twierdząc iż prócz biblii nic im więcéj nie potrzeba.

Główném tedy znaczeniem Protestantyzmu jest, *że nie jest kościołem, ale opozycyą przeciw kościołowi.*

Mając u siebie udane, łudzące pozory kościoła, dla olśnienia tych, którzy biblii czytać, lub rozumieć ją nie umieją, a więc potrzebują wierzyć tym, którzy im za nauczycieli narzucają się, lub od wielowładnych świeckich ludzi są narzucani, w rzeczywistości nie mają żadnych własności *kościoła*, ale tylko *szkoły.*

Lecz nawet i szkoły na biblii urządzić nie zdołali. Bo gdy każdemu z nich dozwolone bydź musiało prawo wykładania i rozumienia biblii według swego osobistego zdania i mniemania, potworzyło się mnóstwo szkół odrębne swe twierdzenia wygłaszających, i oddzielne wytwarzających sekty.

Tak Protestanci zerwali wszelki związek jedności nietylko z kościołem, ale i z sobą obopulnie, a potworzyli mnóstwo luźnych szkół między sobą.

Są oni więc dzisiaj *luźnémi* wyznawcami Chrystusa bez spójni i jedności, lub świecką jedynie władzą między sobą ścieśnieni, porównie jak sekty raskolników bezpopowczyków w rossyjskiéj społeczności.

Aby ułatwić tym zbłąkanym owieczkom powrót do owczarni Chrystusowéj, czyli do kościoła Bożego,

potrzeba im najprzód wykazywać całą niemożność utworzenia kościoła na zasadzie saméj biblii, z odrzuceniem Władzy duchownéj od Boga ustanowionéj. Tę niemożność udowadniać należy, nie tylko gruntowném przedstawieniem saméjże natury rzeczy, ale oraz trzechwiekowém doświadczeniem, tylolicznémi rozterkami jasno wykazaném.

Następnie, trzeba za normę rozumienia biblii przedstawić konieczność uwzględnienia tego co „*wszędzie i zawsze, i od wszystkich*" w chrześciaństwie, jako prawdy wiary, utrzymywano było. Bo tym tylko sposobem przyjdziemy do usunięcia rozterek i do zjednoczenia w prawdziwéj wierze.

To wyrozumienie okaże nietylko konieczność *tradycyi*, jako równego z pismem świętém źródła wiary świętéj, ale oraz dogmatyczność Władzy Papieża, Biskupów i kapłanów, tak z pisma świętego, jak i z powszechnéj tradycyi chrześciaństwa całego, piérwszych szesnastu wieków istnienia kościoła.

Dobrzeby było, aby za staraniem Władzy duchownéj w naszéj Prowincyi przysposobiona była książka podręczna do ułatwienia nauczania tych Protestantów, którym prawdziwa religia nie jest obojętna, a którzy w rzeczach wiary w przystępny sposób oświecić się pragną. —

X. W. Serwatowski.

O narodzeniu
JEZUSA CHRYSTUSA.

GWIAZDA MESSYASZA.

Dalszy ciąg.

Podobnie czytamy w col. 821. „Gwiazda szóstego niebieskiego okna sprawia wielkie nieszczęście, które się ciągle ponawia i dotrwa aż do dni Messyasza. Kiedy się rozpocznie *wielki* Sabbat świata, albo siódmy tysiąc lat, wtedy otworzoném zostanie siódme okno po nad całym światem i *gwiazda jego świecić będzie przez 40 dni; a gdy się objawi król Messyasz, zéjdą się do niego wszystkie narody.*"

Również III, fol. 85 col. 340 tak się wyraża: „Jest podanie, że Pan Bóg postanowił odbudować Jerozolimę i *ukazać gwiazdę*, która z 70 satelitami się pojawi," z któréj 70 planet wychodzi z środka nieba, i która 70 innych gwiazd, (Gojm!) pojmie. A gdy gwiazda ta świecić przestanie, wybuchną srogie wojny na wszystkich cztérech stronach świata, i wiara całkiem zaginie pomiędzy ludźmi. *Atoli w samym środku ziemi*, (t. j. w Jerozolimie) *kiedy ta gwiazda świecić będzie na niebieskich, powstanie król wielki i potężny, który wzniesie się po nad wszystkich królów*, i walczyć będzie w dwóch kierunkach, i odniesie nad nimi zwycięstwo. W siedmdziesiąt dni po zjawieniu się Messyasza, ukaże się w Rzymie, czyli w mieście ku południowi, piérwszego dnia gwiazda, poczém runą trzy wysokie mury, zapadnie się wielka świątynia i umrze książe owego miasta. W czasie wschodu téjże gwiazdy zatrzęsie się ziemia ś. i wtedy pojawi się Messyasz."

Rabińskie pismo *Pesikta sotarta*, starożytny kommentarz do trzech ostatnich ksiąg Mojżesza, który razem z Soharem pisany był w najbliższym czasie po Chrystusie, zowie gwiazdę tę wprost gwiazdą Messyasza. (In Num. 24, 17. fol. 58. 1.) „Utrzymuje się podanie—przekazane nam usty rabinów naszych: że *w owym tygodniu, w którym ma przyjść Syn Dawida, zéjdzie na wschodzie gwiazda, która jest gwiazdą Messyasza i będzie widzianą na wschodzie przez 15 dni.* Gdyby zaś dłużéj pokazywać się miała, wyjdzie to tylko na dobre Żydom." Z podobném zdaniem spotykamy się często u rabinów, i tak pomiędzy innymi w księdze *Sepher Chen top*, (liber bonae gratiae) przez Rab. Tobiasza Halévi fol. 280. col. 1. Szczególnie zaś uderzające miejsce, gdzie o takim znaku przyjścia Messyasza jest mowa, napotykamy w Gemara. Znak ten jest *Milhamoth thanninim*, albowiem tak czytamy w talmuckim traktacie *Sanhedrin* czyli Sędziów fol. 97. 2. Rabinowi Józefowi kazał kiedyś R. Chanan, syn Tachalify, oznajmić: oto znalazłem człowieka, który trzymał w ręku swoim książkę, syryjskiemi głoskami w hebrajskim pisaną języku; a gdym go zapytał, skądby ja wziął? odpowiedział mi: Służyłem jako najemny żołnierz w wojsku Persów i znalazłem ją tam pomiędzy skarbami królewskiemi. Następujący zaś szczegół mieścił się w onym rękopisie: W 4291 lat po stworzeniu, będzie świat osieroconym. W roku tym będzie wojna „potworów morskich" Thanninim, albo wedle Glossy Dagim, *wojna w znaku niebieskim ryb*, także nazwana wojną Goga z Magogiem. *Reszta są to dni Messyasza* i Pan Bóg dopiéro po siedmiu tysiącach lat odnowi świat." *Raschi* dodaje do tego miejsca wspomnione *dagim* zamiast *thanninim* i tak mówi: „Tyrania ustanie wtedy i Messyasz przyjdzie stworzyć świat nowy."

Tę walkę gwiazd, szczególnie w zwierzyńcu niebieskim—jako znak czystszéj religii, mającej zniszczyć bałwochwalstwo, opiewa także, najpewniéj żydowski jakiś wieszcz, który na dwa wieki żył przed Chrystusem w Egipcie i którego wystawienie świątyni O-

miasza pod Hierapolis natchnęło do przepowiedzenia upadku egipskiéj religii ludowéj. Wiersz jego znajduje się zamieszczony *w pieśniach sybillińskich*, gdzie w końcu V księgi te czytamy słowa:

Ryby przedarły się za pas lwa.

Sławny R. *Abraham ben Meir Aben Esra* w XII wieku, rodem z Hiszpanii, jeden z najuczeńszych, ale zarazem i najwolnomyślejszych z wszystkich tłómaczów Starego Testamentu, którego też uczniowie jego mądrym zwali, pisał wiele takich rzeczy, które w rodzaju swoim klasycznemi nazwane bydź mogą. Szczególnie posiadamy jeszcze po nim dzieło: Sepher Hamoras; de luminaribus et diebus criticis. Lugduni 1496. 4.

Przed nim jeszcze pisał R. *Abraham ben Chasdai* z Alexandryi, który żył w drugiéj połowie wieku XI i w r. 1105 życia swego dokonał. W bibliotece Watykańskiéj znajduje się jego rękopis: „O wpływie gwiazd," o którym wedle zasad astrologicznych twierdzi; że wszystkie zdarzenia, nawet takie, które zdają się bydź wypływem wolnéj woli, zależą od wpływu gwiazd i koniecznym ich są wynikiem; ztąd potop, wyjście z Egiptu, budowa Salomońskiéj świątyni i jéj zburzenie, były wypadkami spowodowanémi stanowiskiem gwiazd. Napisał on dzieło o przyszłym Messyaszu, którego jeszcze niektóre tytuły przeszły aż do naszych czasów jak n. p. *Megiilas Hamgiile*, „księga objawienia," może tytuł głównéj części téjże książki, i dalej: *Sepher kizim* — „*księga o czasach*" i „*de redemptione Israelis*," dzieło, które hrabia Pico z Mirandoli przytacza: w którém po raz piérwszy spotykamy to twierdzenie, niejako z owych tradycyjnych astrologicznych spostrzeżeń wynikające: „*Messyasz pojawi się w roku świata 5224*, (czyli w r. 1464 po Chr.) *ponieważ wtedy ta sama będzie konstellacya, w czasie któréj Mojżesz wyprowadził z Egiptu lud wybrany i nadał mu zakon.*

Tak to przez długie wieki przędli Rabini nić starożytnego podania, które, jak widzimy, o wiele przesięga czas Chrystusa, i w tajemniczéj symbolice i w przewidywaniu liczb rozważali przyszłość Messyasza, i z tajemniczych swoich ksiąg wedle powziętego podania przepowiadali gwiazdę jego zjawienia. Wtedy bowiem nie stracili jeszcze Żydzi, jak to dzisiaj, nadziei swojéj w Messyaszu; lecz *ciągle jeszcze liczyli i obliczali ilościami i liczbami dawno już zużytemi, pojawienie się tego, który kiedyś miał przyjść.*

Ciąg dalszy nastąpi.

Kościół
i tegoczesna Cywilizacya.

Ciąg dalszy.

Jeżeli poeta florencki umysłu swojego układy chętnie przepisom liczby trzy poddaje, to samo czyni zarówno z liczbą tajemniczą *dziewięć*. Orszak duchów niebieskich z dziewięciu chorów się składa. Dante zatém swój Raj na dziewięć sfer podzielił. Także dziewięć stopni będzie miał czyściec u niego, i przez dziewięć obwodów będzie się schodziło do piekła wystawionego w kształcie léja, i na dnie którego zanurzonego w zamarzniętém jeziorze napotykamy szatana. Wiedza rzeczy boskich i ludzkich w ten sposób zawarta w liczbach mistycznych i pod symbolicznémi kształtami tworzy istotę Boskiéj komedyi, o któréj bez przesady powiedzieć można, iż jest niezmierzonéj wielkości dziełem, że jest jednym z cudów owego wieku, — wieku XII. co miał swojego Homera, swojego Arystotelesa, swojego Platona w ś. Bernarda osobie, i artystów swoich boskiem przejętych natchnieniem. W istocie ogrom wiedzy, pojęcia sztuki, bogactwa wyobraźni jakie Dante w swoim poemacie wyłożył, jest rzeczą nadzwyczajną. Tu się on okazuje w tajemniczony niejako w każdego rodzaju ludzką wiedzę, tu jest teologiem i głębokim filozofem w tym samym stopniu co wzniosłym poetą. Tak więc przejęty uniesieniem dla Arystotelesa owego mistrza wszystkich uczonych, którego syllogistycznego sposobu rozumowania używa z przesadą, Dante z upodobaniem jednakże opowiadaniu swojemu nadaje cechę tajemniczą, i że tak powiem przyobleka mowę swoją zasłonami. Dante podniósł poezyę do najszczytniejszéj wzniosłości, gdy za pomocą wszystkich środków swéj sztuki, wykazał pochód chrześcianina, który niesiony wiarą, nadzieją i miłością przez tajemnice téj ziemi, tajemnice Bożego słowa, które Bossuet świętémi ciemnościami wiary nazywa, ku niebu się posuwa.

Boska komedya to cudowne połączenie poetyckiego ducha Sema w Psalmiście, z poetycznym duchem Jafeta w Homerze, Sofoklesie i Wirgiliuszu, Boska komedya rozmaite sposoby, i rozmaite piękności poetyczne wszystkich czasów nosi w sobie przeistoczone, jest to summa poezyj przez poetę teologa wzniesiona. Dopiéro z tego punktu widzenia można właśnie pojąć nową cechę, (cechę właściwą czasom chrześciańskim) jaką przyobleka mowa Dantego, rodzaj psalmodii, najczęściej płaczliwéj, któréj wdzięk nie jest do opisania, a w któréj przebija jednocześnie uznanie ducha psalmu, opowiadanie śpiéwane epopei, i rozrzewniające wykrzyknienia dramatu. Z tego też wychodząc punktu widzenia, można pojąć zjednoczenie rozmaitych żywiołów, które wchodzą w utworzenie wielkiego dzisiejszych czasów poematu. Czasami Dante zdaje się prosić króla

Proroka aby roztoczył światłość przed nim, aby mu dał udział w radościach duszy, w gorżkim żalu za popełnione winy, lub znowu w tych ostrych zarysach, w tym strasznym i pełnym zemsty sprawiedliwości nad winowajcą głosie. Tu przez powagę i siłę swoich obrazów stał się współzawodnikiem Homera, tam szlachetną Edypa króla przypomina mową, i głębokie jego uczucia przypominają cierpienia ludzkości; w innėm miejscu jak śpiéwak Eneasza, głos jego orli będzie miał poety nieokreślone dumania, będzie miał spadek jego pełen wdzięku.

Czyż Dante swój poemat w cudzych czerpał utworach? Przeciwnie, albowiem Boska komedya tą samą potężną objawia oryginalność jaką uznaliśmy w owoczesnéj duchownéj Architekturze i w summie teologicznéj Anioła Szkoły. Wprawdzie ta oryginalność należy do tajemnicy drugiego stworzenia, stworzenia chrześciańskiego ludu *„populus qui creabitur"* i dla tego, który nie chce uznać czynu przemienienia jaki Chrystus Pan na duszach przez kościół swój wywiera, pozostanie na zawsze tajemnicą. Takiém jest stanowisko nieprzyjaciół kościoła, kiedy o téj świetnéj epoce z nieusprawiedliwioną wyrażają się lekkomyślnością. Ale wracam do florenckiego poety. Nie jest jedynie Dante przerażającym duchem, co przerażonym otwiéra piekła przepaści, zewnętrznego świata opisy jego zgadzające się najczęściéj ze smutkiem duszy, którą życie obecne zaspokoić nie zdoła, przedstawiają wdzięk nieprzezwyciężony. Łącząc tym sposobem naturę z uczuć ludzkich wyrazem, poeta teologiczny naturę tak nazwaną romantyczną w Wirgiliusza wierszach już skréśloną, jeżeli nie stworzył, do najwyższéj ją doprowadził doskonałości. Dante jest twórcą czyli ojcem dzisiejszéj poezyi, która przed nim na początkowym stała szczeblu.

Ciąg dalszy nastąpi.

Liturgika.

I.

O chlebie jako materyi najśw. Ofiary.

Dalszy ciąg.

Dziwić się przeto trzeba, że gorliwi obrońcy przaśnego chleba, a bardziéj jeszcze nieprzaśnego, tyle są uporczywi przy swém zdaniu *co do rodzaju samego chleba*, a obojętnymi są względem rodzaju wina, zdaje się bowiem iż Chrystus Pan zwykłego palestyńskiego t. j. czerwonego wina przy ustanowieniu Sakramentu był użył. Jeżeli wina z wszelkich winnych jagód wolno jest użyć do téj ofiary, dla czegoby ciasta wodą czystą zagniecionego, czyto na kwasku czy bez kwasku zaczynionego, wypieczonego należycie, nie można chlebem nazywać, i używać do téj tajemnicy nie było wolno?

Wszak kwas nie zmienia substancyi chleba! W roz. 6. Jana ś., gdzie według wszystkich katolików jest mowa o ustanowieniu Eucharystyi, znajdujemy *chléb* wzięty w pospolitém znaczeniu jako materyą Sakramentu. — Stósownie do tych zasad uznaje kościół katolicki, tak kwaśny, jakoteż i przaśny chléb za ważną Sakramentu i Ofiary materyą, chociaż każdy kapłan obowiązanym jest trzymać się ściśle zaprowadzonego u siebie obrządku. *Koncylium Florenckie* wyraźnie to przypisuje gdy mówi: *Sacerdotes in altari ipsum Corpus Domini conficere debere, unumquemque scilicet, juxta suae Ecclesiae consuetudinem.* Toż samo potwierdzili Papiéże *Pius V. i Benedykt XIV.* — Grek zatém odprawia na kwaśnym, Łacinnik na przaśnym chlebie tęż samę Ofiarę.

Ważniejsze jest pytanie, *czyli i jęczmienny chléb* mógłby być także należytą, ważną materyą téj najśw. Ofiary? Chléb jęczmienny był wprawdzie u prostych ludzi w używaniu w wschodnich krajach. Według Pliniusza (L. 18. c. 14.) jest on nawet najdawniejszym chlebem. Często jest o nim mowa w piśmie ś. Wszelako pismo ś. gdy mówi o jęczmiennym chlebie, zawsze dodaje *jęczmienny,* gdy przeciwnie przez chléb bez dodatku w ogólności rozumi pszeniczny. Chrystus Pan tedy jak nas tego apostolskie podanie nauczyło, (Math. 29. Marci. 14. Luc. 22.) na pszenicznym chlebie ustanowił najśw. Ofiarę, czego się też kościoły wszystkie trzymają. Katolicki zatém kościół nigdy innego chleba za materyą Sakramentu prócz chleba pszenicznego słusznie nie uznawał.

W piérwszych wiekach chrześcianie ofiarowali chléb i wino podczas mszy uroczystéj—mężczyźni kładli swe ofiary obok ołtarza, niewiasty zaś na kratach lub balasach, które około ołtarza być zwykły. Taki był przynajmniéj przepis po niektórych dyecezyach Francyi i Niemiec. Z tych ofiar brano tyle do konsekrowania przy mszy św. ile wymagała liczba kommunikować się mających, resztę chowano w pewném do tego przeznaczoném miejscu. Ztąd otrzymały nazwę *Oblata, Oblatae, oblationes—Hostiae* itd.—hostye, opłatki po naszemu. Oblatę dla kapłana przynosił Dyakon, która inną była, jak dla świeckich. O tym ofiarowania porządku jest mowa *w III Apostolskim kanonie*, gdzie nakazano, prócz chleba i wina, nic innego na ołtarzu nie ofiarować. Toż samo powtarza XVI kanon Kodexu Afrykańskiego. Inne ofiary musiały być składane albo przed mszą, albo po mszy ś. Poganie wiedzieli dobrze o tym sposobie czynienia ofiar przez chrześcian. Czytamy bowiem w opisie męczeństwa św. Teodata z Ancyry iż Teornetus rozkazał, by kapłani pogańscy pomięszali z mąką i winem strawy bożkom poświęcone, by chrześcianie nie mogli Bogu swojemu czystéj złożyć ofiary. Męczennik zatem święty udzielił z mąki poprzednio już od chrześcian nakupionéj tyle, ile do ofiar potrzeba było. (Act. Mart. Ruinarti §. 7.) Widać ztąd daléj, iż przy

mszy św. ofiarowano nie jakikolwiek, lecz umyślnie do tego przygotowany chléb; ponieważ Teornetus czyni różnicę pomiędzy chlebem ofiarnym a zwyczajnym; prócz tego męczennik św. tyle tylko mąki udzielił, ile do Ofiary było potrzeba: ad necessitatem faciendae oblationis. Co jeszcze jaśniéj okazuje się z XVI Soboru *Toletańskiego*, który w kanonie VI. gromi niektórych kapłanów, co śmieli zwyczajnego chleba, do ofiary używać, a oraz rozkazuje trzymać się w tym względzie dokładnie kościelnego zwyczaju. Ojcowie ŚŚ. mówią wyraźnie, iż chléb do Ofiary przeznaczony powinien być czystym, białym, troskliwie do tego sporządzonym: integer, nitidus et studio praeparatus. To też samo przechowywały greckie kościoły, nawet Nestoryańskie. Według Kabarilasa (cap. 7. exposit. liturg.) sam kapłan odkrawał u Greków hostyą do Ofiary przeznaczoną, i to z chleba jedynie do tego przygotowanego. Inni zaś tyle brali z innych chlebów i podawali kapłanowi, ile było dla wiernych potrzeba. Na soborze Nestoryańskim Bagdackim przepisane są: gatunek, wielkość, waga, postać i materya, tak hostyi mszalnéj, jako i kommunikantów. —

Dalszy ciąg nastąpi.

Znak pewny przyjścia Messyasza

z ustania królestwa Judzkiego.

II.

Cóż na to Rabinowie? Oto gdy się im nie powiodło rozdzielanie tego słowa Gadsi, rzucili się do tłumaczenia inszego słowa *Szebet, Sceptrum, Berło*, i uporu swego nie składając, mówią: że to słowo Szebet znaczy nie tylko berło królewskie, ale też *Tribum*, *Pokolenie*, i *Virgam, Rózgę;* zkąd tak wnoszą: Jeźli prawią Szebet znaczy pokolenie, to ono jeszcze nie jest zniesione, jeszcze ono nie wyszło, nie ustało: bo i teraz jesteśmy Judaei a Juda, po waszemu Żydzi z pokolenia Judy! Jeźli zaś Szebet znaczy *Rózgę*, to ta Rózga znaczy prześladowanie Gojów, Tyranów, którzy tą rózgą dobrze chłostają lud żydowski, wszędzie ich prześladując i uciemiężając: a tak do tych czas ten Szebet, ta rózga trwa i wisi nad pokoleniem judzkiém. Jakie to wymysły! jakie wybiegi? jakie labirynty zakręcające mózg prostego pospólstwa! Lecz i tak nocne sowy, od jasnego zobaru, od światła prawdy schronić się nie mogą.

Bo naprzód jeźli to słowo *Szebet* weźmiecie za pokolenie, pomieniony tekst tak czytając: *Nie wynijdzie, albo nie będzie przeniesione pokolenie od Judy, aż przyjdzie Messyasz*, to ta wersya, to tłumaczenie potwierdza przyjście Messyasza: Bo pokolenie Judzkie już wyszło, już przeniesione jest z Judy, to jest z ziemi Chananejskiéj, Judzie za dziedzictwo od Boga danéj; Już tam Judaei, Żydzi, żadnego dziedzictwa, nie tylko Królestwa nie mają; a zatém i według tego wykładu już przyszedł Messyasz. Inaczéj bowiem, przeniesienie, albo wyjście pokolenia judzkiego z Judy tu brać się nie może, bo jako pokolenie Judzkie od Judy albo z Judy ma wynijść, albo ma być przeniesione, wzięte, odebrane, tylko wychodząc z ziemi swojéj Judzkiéj, z ziemi dziedzicznéj, onę tracąc i przenaszając się dokąd indąd, po opanowaniu ich dziedzictwa od innych?

Tak tedy to słowo *Szebet* biorąc pomieniony tekst uczyni taki sens: *Póty pokolenie Judzkie nie wynijdzie z dziedzicznego Państwa swego Judzkiego, w ziemi Chananejskiéj jemu wydzielonego przez Jozuego, aż przyjdzie Messyasz.* Lecz wiédzcie mili Żydowie, że od tysiąca i siedmiuset lat wasze pokolenie Judzkie wyszło z państwa waszego dziedzicznego, kiedy po strąconym Archelausie, Judzkie państwo na Prowincyą Rzymską jest obrócone, i potym w sześćdziesiąt lat cale z niéj wypędzeni jesteście, i do tych czas jéj nie możecie odzyskać: Toć przyszedł Messyasz.

A jeźliby wasi Rabinowie mówili, że nie trzeba rozumieć ziemię Judzką, ale samego Judę albo pokolenie Judy, to tym sposobem żadną miarą nie można brać słów św. Patryarchy! Bo jako pokolenie Judy z pokolenia Judy, to jest od siebie samego może wynijść, przenieść się albo się wziąć? chyba przez zgładzenie i zniszczenie całego pokolenia Judzkiego; a takby nie potrzeba było Messyasza dla pokolenia Judzkiego, gdyżby to pokolenie za przyjściem Messyasza ustało. Moi Izraelitowie, sami uważcie: Czyż póty Messyasza będziecie oczekiwali, póki pokolenie żydowskie cale ustanie i zniesione będzie? i cóżby za pociecha była Judzie oczekiwać Messyasza, za którego przyjściem pokolenie Judzkie ustanie, i zgładzone, zniesione będzie? Jawny tedy fałsz jest, *Szebet* brać za pokolenie.

Co się tyczy Rózgi Tyranów Gojów, to jest ludzi z Narodów idących, osobliwie Chrześcian, których wy Gojami nazywacie, jakoby to Proroctwo Jakóba tak się miało rozumieć; *Nie wynijdzie Szebet to jest Rózga Tyranów Gojów od Judy, aż przyjdzie Messyasz:* to jawny jest wymysł Rabinów waszych, boby tego Proroctwa sens był taki: *Póty nie wynijdzie Rózga prześladowania od Judy, ta zawsze Judę będzie ćwiczyła, aż przyjdzie Messyasz.* A to fałsz jest: bo naprzód po śmierci Jakóba Patryarchy, jak Szebet albo berło królewskie dostało się w osobie Dawida w ręce Judy, przez tak wiele lat pokolenie Judzkie spokojnie panowało, i żadnéj od Gojów Tyranów rózgi prześladowania nie cierpiało: a tu mówi Jakób, że póty Szebet będzie trwał aż przyjdzie Messyasz: Toć Szebet nie znaczy Rózgę prześladowania ale co inszego.

Powtóre jasna rzecz jest, że tu ś. Patryarcha przez Szebet rozumie nie Rózgę prześladowania, ale Rózgę

władzy i panowania Judzkiego, to jest Sceptrum albo berło królewskie, które w Piśmie ś. nazywa się *Virga directionis, Virga Regni.* Psalm 44. w. 2. Bo tu Jakób chwalebne rzeczy imieniem Boskiem przepowiada synowi swemu Judzie, mówiąc: *O Juda! Synu mój! który z imienia twego chwałę znaczysz, będą cię chwalić bracia twoi, będą się tobie kłaniać synowie ojca twojego! nie będzie odebrane berło od Judy, ani Wódz z lędźwi jego aż przyjdzie Siloh.* Widzicie że tu ś. Ojciec wasz mówi o chwale królewskiéj Judy, a nie o prześladowaniu jego od Tyranów. Czy bowiem na ten czas bracia mu się kłaniać mieli, kiedy rózgą chłostany był od tyranów, a nie raczéj na ten czas, kiedy Juda w synu swoim Dawidzie wziął w rękę swą berło królewskie, które następcom swym podał aż do przyjścia Messyasza?

Ciąg dalszy nastąpi.

KRONIKA.

Missye w Bółgaryi.

Historya religii i teraźniejsze położenie Katolicyzmu w Bółgaryi.

Ciąg dalszy.

III.

TERAŹNIEJSZE USPOSOBIENIE UMYSŁÓW W BÓŁGARYI I RUMELII.

Pismo najprzewielebniejszego Księdza Brunoni.

Fałszywém byłoby tymczasem przypuszczenie, jakoby z upadkiem filaru głównego nowéj budowli, wszystko było stracone. Zawsze zostanie znakomitą korzyścią, zyskanie 20,000 nowonawróconych, i około 10 księży, którzy ten wypadek przeżyli. Także zostaje nadal rzeczą prawdopodobną, iż ci, co się słabymi okazali, w przyszłości się nawrócą. Dla tego też Bółgarowie do szyzmy powróceni nie zbliżyli się do Konstantynopola. Ustanowiona przez Patryarchę komissya, składająca się w połowie z Bółgarów a w połowie z Greków, nie znalazła dobrego przyjęcia. Gdy biskup zapuka do bramy jakiéj wsi dla swych symonistycznych zbiorów otrzymuje zamiast pieniędzy, odpowiedź: *„Jesteśmy rzymskiemi.“* Stowarzyszenie ponownego połączenia jest niezmordowane w swém dążeniu. Czasopismo „Bółgarya" wspiérane przez stowarzyszenie, rozszérza wszędzie wiedzę wiary katolickiéj, zachwala korzyści połączenia, i osłabia dzień po dniu wpływ i zarzuty wysłańców Rossyi i patryarchy. Powody, które sprowadziły ruch w r. 1860, pozostały te same: wolność, mowa, stare obrzędy, religijna niezawisłość ojczyzny. Nareszcie po długiem wahaniu się pojęła także i Porta swoją prawdziwą korzyść i uznała Greków unitów jako odrębny kościół, zabezpieczając członkom tegoż, prawa obywatelstwa.

Gdy w roku 1863 Wikaryusz apostolski łacinników i patryarcha ormian-unitów w Konstantynopolu pomocy świata katolickiego dla kościoła wschodniego wzywali, odezwali się o stanie jego następnemi słowami: „Nawrócenia do kościoła katolickiego, które „przedtém rzadko tylko i pojedyńczo zdarzały się, stają „się pośród nas coraz częstsze; one nieograniczają się „więcéj do pojedyńczych osobistości, lecz obejmują ca„łe pokolenia. Szczęśliwy ten ruch ukazał się najprzód „u Ormian, i rozszerzył się pomiędzy nimi na najwię„kszą skalę. Całe miasta, które przed dwoma lub trze„ma laty ledwo pojedyńcze katolickie familie liczyły, „posiadają ich teraz tysiąc i więcéj. Karputh, Arab„ghir, Rodosto, Marach, Caesarea i t. d. przykładem „są najnowszym tego rodzaju. A ten ruch jeszcze prę„dzéj by się rozwijał, gdyby nam nasze źródła pomocni„cze pozwalały według życzenia wspiérać go i pomnażać.

„Ledwie dwa lata minęło jak i Bółgarowie obudzili „się, i ruch pomiędzy nimi rozszérzył się szybko z Kon„stantynopola w Prowincyje. Na chwilę mieliśmy przy„czynę obawy, aby,—jak cała Europa wierzyła, i wielu „jeszcze teraz wierzy, — wydalenie piérwszego bółgar„skiego biskupa, nieszczęśliwego Sokulskiego, niezada„ło ciosu śmiertelnego dążeniom połączenia. Lecz tak „źle nie jest; złość ludzka nie przemoże objawionéj „woli opatrzności: Mimo zniknięcia Sokulskiego, mimo „małych środków pomocniczych, czyni zjednoczenie „pomiędzy Bółgarami postępy; oprócz ludu, który za„raz z początku wziął udział, i następnie wiernym po„został, oświadczyli niedawno dopiéro swój przystęp „wsie około Adrianopola, miasto Ischith, miasteczko „Tyrnowa i inne w pobliżu położone miejscowości. Na„reszcie nie są to sami Ormianie i Sławianie, którzy „tę potrzebę czują, ale także i pomiędzy Grekami po„czyna się ruch ten. Arcybiskup tychże ostatnio-wzmian„kowanych, Jego Przewielebność ksiądz Meletios, któ„ry się z zadowolnieniem sam na odezwie niniejszéj do „miłosierdzia zachodnich krajów podpisuje, powrócił „minionego 21 Listopada na łono katolickiego kościoła, „i chociaż bez środków, widzi łączącą się około siebie „garstkę nawróconych Greków, która za pomocą nasze„go wsparcia wkrótce w znaczną trzodę uróść może."

Nim wspomnimy o skutkach zabiegów biskupów i missyonarzy, musimy tu jeszcze uczynić wzmiankę, że stolica święta zastąpiła znikniętego Sokulskiego dwoma Wikaryuszami; Jednym z nich jest, Wielebny ksiądz Arabadjański, zawiadujący interesami cywilnémi; a drugi, Wielebny ksiądz Malczyński, kierujący sprawami kościelnémi. Oprócz innych pracowników ewanielicznych, została jeszcze całkiem wyłącznie missya u Greków unitów powierzoną Zakonowi polskiemu Zmartwychwstania Pańskiego, na którego czele stoi ksiądz Kaczanowski. Równe pochodzenie i podobna mowa zbliża polskich księży do Bółgarów. W połączeniu z innymi zakonami religijnymi, które z gorliwością nad nawróceniem tych okolic pracują, zatrudniają się oni osobliwie ludem wiejskim, do którego mają łatwiejszy przystęp, i niezawodnie staną się bardzo do zjednoczenia tego ludu z rzymskim kościołem pomocnymi.

Dwadzieścia jeden młodzieńców uczy się częścią w Rzymie, częścią zaś w Kroacyi i w El-Gazir w Syryi. Jego Świątobliwość Pius IX. zlecił założenie bółgarskiego Seminaryum księżom francuzkim Zakonu Wniebowzięcia Maryi, których założycielem i przełożonym jest Wielebny ksiądz d' Alzon, Wikaryusz Jeneralny w Nimes. Można się już na dawną i wypróbowaną reputacyę tego zakonu spuścić. Tymczasem, i nim będą potrzebne pieniądze na założenie Seminaryum, uprosił go ksiądz Canova o otwarcie szkoły w Filippopolis. „Zostaliśmy," tak pisze ksiądz Galabert do swego przełożonego, „przez Wikaryusza jeneralnego biskupiego

„przyjęci, który wyszedł naprzeciw nam na dwie go„dziny drogi w towarzystwie około dwudziestu Bółga„rów. Jego Przewielebność obchodzi się z nami z nad„zwyczajną przychylnością. Poddałem naszą szkołę o„piece św. Andrzeja i Najświętszej Panny, i nazwałem „ją „Szkołą św. Andrzeja od Niebowzięcia." Ś. Andrzéj „był apostołem Tracyi, i opowiadał krajowi, który za„mieszkujemy, Ewanielię; jest ón także patronem naj„przewielebniejszego księdza Canovy, teraźniejszego „apostoła okolicy. Nim sami do tego zdolni będziemy, „naucza tymczasem Węgier, doskonale mówiący po „bółgarsku, tego języka; my uczymy w jednéj klasie „po francusku. Każda nowość podoba się. Uczniowie „nasi dają dowody najlepszéj chęci; jest nadzieja że „w takowéj nadal nie ustaną. Dziś rano spisałem imio„na dziewiędziesiąt jeden dzieci uczęszczających do „szkoły; jednego tylko brakowało, bo siostra jego leży „chora. Katoliccy Bółgarowie szczycą się swym nowym „zakładem, który ich u szyzmatyckich braci wysoko „w opinii postawi."

Z téj więc strony uśmiechają się nam najlepsze nadzieje. Przy osobistych zasługach, nadaje braciom naszym właściwość że są francuzami i język ich, wielką powagę. Gdyż francuszczyzna jest tak tu, jak wszędzie na wschodzie, łącznikiem najrozmaitszych narodowości. —

Najprzewielebniéjszy ksiądz Canova oznajmia nam z całą swą skromnością, że w dyecezyi, jego staraniom powierzonéj, rzadko się nawrócenia Bółgarów zdarzają. Winszuje sobie jednakowoż szczęścia do uszanowania i czci pełnego współczucia, które mu jako biskupowi powszechnie okazują, i do szacunku, na jaki sobie Missyonarze z powodu swych cnót, zarabiają. Jest to najlepsza podwalina dla urzędu apostolskiego, który przy przyjaźniejszych okolicznościach stanie się także skuteczniejszym.

Najprzewielebniejszy ksiądz Brunoni przesyła nam sprawozdanie ze swéj podróży, którą odbył w niezmiernym zakresie swego Wikaryatu. Udzielamy z niego wyciągi mające styczność z położeniem Bółgarów na niektórych punktach, które zwiedził. W Warnie znalazł ksiądz Brunoni Bółgarów, którémi miasto to przepełnione, chociaż jeszcze z Rzymem niepołączonych, ale już od arcybiskupa greckiego zupełnie odłączonych. „Ledwie go uznają co do imienia," mówi on, „i wzbra„niają się płacić mu jakąkolwiek daninę. Tak wielką „jest nienawiść Bółgarów do patryarchy Konstantyno„politańskiego, i życzenie ich niepodległości ojczyzny."

Bółgarowie, których prałat ten w górach Bałkanu napotkał, i którzy pomieszani żyją z Mahometanami, nie chcieli się z nim w żadną wdać rozmowę co do swego religijnego usposobienia. W Adryanopolu znalazł ón, że polscy księża zakonu Zmartwychwstańców, którzy właśnie tam szkołę dla Bółgarów unitów otworzyli, i ich przełożony ksiądz Kaczanowski, używają tam powszechnego zaufania. Już uczęszcza około pięćdziesięciu młodzieńców do szkoły, a usposobienie ludności jest tak powszechnie przychylne, że niektórzy szyzmatyccy rodzice, nie dość tym zadowolnieni, że dzieci ich nauki u księży katolickich pobierają, jeszcze je nawet na processyę Bożego Ciała w najpiękniejsze świąteczne suknie ubierają; a to wszystko na przekor publicznym zakazom greckiego metropolity.

Ciąg dalszy nastąpi.

Wiadomości bieżące.

Nekrolog.

Kurenda szkolna Dyecezyi Tarnowskiéj z rb. na stronie 8 zamieszcza pod dniem 30 Marca do L. koś. 1283 wiadomość o śmierci śp. X. kanonika Miki, którą tutaj podajemy:

Wiadomość o śmierci śp. X. Jana Miki, Kanonika kat. Tarnowskiego.

Bolesną dzielimy z Wami wiadomość....

Dnia 26. Marca 1868. o godzinie 3/4 na 5. po południu powołał Pan do siebie Naszego najdroższego przyjaciela i najgorliwszego współpracownika, Przew. JM. X. Jana Kantego Mikę, Kanonika katedralnego.

Urodzony w r. 1795 w Willamowicach, wyświęcony na kapłana w r. 1819, spędził następne 49 lat kapłańskiego żywota na najgorliwszych usługach dla kościoła i kraju. Najpierw uczył przez rok drugą klasę gimnazyum w Bochni, a od r. 1820 do r. 1827 był katechetą tegoż gimnazyum; w r. 1827 został plebanem w Willamowicach i piastował zarazem godność poddziekaniego Oświęcimskiego; następnie w r. 1830 przeniósł się na plebana do Podgórza, gdzie za jego staraniem dokończono budowy kościoła paraf. wreszcie w r. 1835 powołany na Kanonika Katedry Tarnowskiéj, sprawował obok różne urzędy, jako to: Vice-Dyrektora gimnazyum (aż do r. 1846), Rektora Seminaryum (w r. 1851), Radcy Sądu biskupiego małżeńskiego, Examinatora prosynodalnego; a jako Radca i Referent Konsystorski, był prawą ręką Nam i poprzednikom Naszym; przedewszystkiem zawdzięczamy mu wydobycie i uporządkowanie aktów fundacyj kościelnych dyecezyi Naszéj, przez co niejedna intencya pobożnych fundatorów szczególniéj co do Mszy świętych fundowanych ocalona została: tak np. najświeżéj wykrył i staraniem swojém wprowadził napowrót w życie (od Października 1867) fundacyą ś. p. Kanonika kat. Krak., poprzednio Infułata Kollegiaty Tarnowskiéj X. Stanisława Orłowskiego, przeznaczającą (w r. 1707) procent od kapitału 2000 zł. pol. teraz 2350 złr. a. w. w obligacyach na okrycie 12 biédnych uczniów szkoły Tarnowskiéj, dawniéj kollegialnéj, a teraz tak zwanéj normalnej, która to fundacya po zniesieniu kollegiaty Tarnowskiéj, w r. 1786 do funduszu religijnego, z pominięciem intencyi fundatora, wciągnięta została.

Nadto położył ś. p. X. Kanonik, Jan Mika, nader mnogie zasługi około oświaty ludu, jeszcze przed rokiem 1830, w okolicznościach bardzo trudnych dla powodzenia przedsiębiorstw literackich, poruszył, już to własną pracą, już to przykładem wydawnictwo dziełek religijno-ludowych i książek do nabożeństwa; on to przepolszczył i wydał kilka dziełek sławnego Schmida, jak n. p. „Henryś," „Genowefa".....; daléj wydał bardzo wiele książek do nabożeństwa, jak: „Manna" czyli nabożeństwo na Boże Ciało; „Zabawa duchowna" dla maluczkich dzieci; „Książka kalwaryjska" czyli „Dróżki;" „Stacye Jerozolimskie;" „Ołtarz złoty" tak większy, jak mniejszy; „Wybór modlitw" mniejszy i większy; „Officyum" mniejsze i większe; „Skarb duszy;" ponowił poprawne wydanie „Gorżkich żalów," jako też znanéj

„Groszówki" i t. d. — Niektóre z wymienionych książek rozeszły się tysiącami między ludem i pod głoskami X. J. M. podadzą dalekiéj potomności nieodżałowaną pamięć swego wydawcy i żarliwego rozkrzewiciela oświaty ludowéj. Jeszcze w roku zeszłym wyszedł jego staraniem na pamiątkę 100letniéj rocznicy kanonizacyi ś. Jana Kantego przedruk, bardzo dla wiejskiego ludu użytecznego dziełka pod napisem: „Jad człowieczy." Zamiłowany w literackiéj pracy, na 30 godzin przed zgonem przeglądał z druku Kurendę—tęże samę, która miała mieścić wiadomość o jego niespodziéwanéj śmierci.

Uległszy sparaliżowaniu płuc, zeszedł ś. p. X. Kanonik, Jan Mika, z tego świata świętobliwą śmiercią sprawiedliwego, tuląc krzyż Zbawiciela Pana do ust i polecając duszę swoję pamięci otaczających go kapłanów i przyjaciół oddał Bogu ducha z ufnością, że Ten, któremu służył wiernie za życia, przyjmie go po śmierci do swéj wiecznéj chwały!....

My z swéj strony dodajemy iż ś. p. X. Kanonik Mika był Konfratrem i Dobrodziejem zakonu XX. Paulinów. Niedziw tedy, że XX. Paulini w Krakowie na Skałce zaraz na piérwszą wiadomość o śmierci śp. X. Kanonika Miki odprawili w swym kościele dnia 31-go Marca r. b. nabożeństwo żałobne za pokój duszy zmarłego swego Konfratra, w czasie którego to nabożeństwa JWJX. Oswald Rusinowski S. T. D. Prałat Scholastyk katedry Krakowskiéj celebrował uroczystą Mszę świętą żałobną i kondukt. Poczém wpisano imię śp. Kanonika w księgę zmarłych Konfratrów i Dobrodziejów zakonu XX. Paulinów.

— W dniu 10-go Kwietnia r. b., którym był Wielki Piątek rozstał się z tym światem po krótkiéj chorobie X. Waleryan Surtel były Prowincyał zakonu XX. Karmelitów bosych, kapelan i spowiednik Panien Karmelitek na Wesołéj.—Czyniąc tę krótką wzmiankę o jego śmierci, spodziéwamy się późniéj widzieć w Krzyżu podaną obszerniejszą wiadomość o zasługach tego kapłana zakonnika, niemniéj jak i o jego przejściach po zniesieniu klasztorów w Kongresówce, i ogłoszeniu ukazu supressyi w pamiętnéj nocy dnia 27-go Listopada 1864 roku. —

Odpusty w Krakowie.

Dnia 20-go Kwietnia w kościele św. Floryana.

Dnia 23-go Kwietnia w kościele św. Wojciecha.

Dnia 23, 24 i 25-go Kwietnia czterdziesto-godzinne nabożeństwo w kościele Bożego Ciała.

Dnia 25, 26 i 27-go Kwietnia czterdziesto-godzinne nabożeństwo w kościele św. Marka ewangielisty.

X. Z. W.

Rozmaitości.

Rozmowa X. Plebana z Błażejem włościaninem o małżeństwie.

Dokończenie.

B. No proszę Jegomości. Jak się w religii naszéj dwoje pobiorą, to jest sakramentem. A jak oni powiedzą: My nie chcemy żeby nasz związek był sakramentem, tylko ot tak umową, kontraktem na jakiś czas, czyli to i tak będzie sakramentem?

X. P. O nie. Jeżeli oni nie łączą się jako małżonkowie pod opieką religii świętéj, i nie chcą ażeby kapłan, jako Urzędnik Królestwa Bożego uznał i ogłosił, że ich związek jest prawowitem małżeństwem, a więc sakramentem, to taki związek ich będzie grzesznym, nieprawym, nieuczciwym.

B. Teraz rozumiem już dokładnie, że ten związek jest sakramentem, który kościół święty, przez Urzędnika swojego, to jest naszego Plebana lub jego zastępcy, uzna i ogłosi za prawy i godziwy. I że taki związek, jako od Boga samego przez kapłana jego zatwierdzony, tylko śmierć sama rozerwać może.

X. P. Dobrze rozumicie. Ale z tego właśnie wynika że nie dosyć by było, gdyby wasz syn naprzykład z jaką dziewczyną i zebrawszy kilkoro ludzi świadków, stawił się przedemną, i oświadczył mi że ją bierze za żonę. Bo ja jako Urzędnik Królestwa Bożego muszę zbadać piérwéj, czy wolno im pobrać się, czy nie zachodzi jaka przeszkoda, pokrewieństwa naprzykład lub inna. Bo wtenczas taki związek nie mógłbym uznać jako prawe małżeństwo. A więc nie byłby małżeństwem, nie byłby sakramentem. Moje uznanie i zatwierdzenie jest tu koniecznie potrzebne.

B. A jeszcze też, Dobrodzieju! powiadają, że przed Urzędem gminnym, to Żyd z chrześcianką, lub chrześcianin z Żydówką będą mogli ważne zawrzeć małżeństwo.

X. P. Czyby to nastąpiło, to jeszcze i ci o tém nie wiedzą, którzy to gadają. Lecz gdyby wyszło nawet takie prawo, toby piérwéj trzeba się spytać, czy Ojciec święty Papież w Rzymie i Biskupi nasi na to przyzwolą, aby katolicy z tego prawa korzystali. Jeżeli Władza duchowna orzecze i nadal, jak dotąd orzekła, że nie dozwoli aby ochrzczeni zawierali z nieochrzczonemi związki małżeńskie, to żaden dobry katolik tego nie zrobi, co się wyraźnemu nakazowi Kościoła Bożego sprzeciwia. Bo wie, że Pan Jezus powiedział: *„Cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związano i w niebie."*

Z resztą tego nie ma się co lękać. Przecież nikt nie będzie rozkazywał katolikom aby się żenili z Żydówkami, albo katoliczkom aby szły za Żydów. To wszystko będzie zależało od wolnéj woli tych co chcą wstępować w stan małżeński. Ale kapłani zawsze głosić będą ludowi Bożemu, że sumienie zakazuje czynić to co kościół zabrania.

B. Dziękuję Dobrodziejowi za tę rozmowę. Teraz rozumiem jak to jest o tych nowych ustawach małżeńskich. A chciałem jakoś to pojąć, bo to jak ludzie zaczną dziwne pleść rzeczy, to się aż w głowie człowiekowi pomąci. (*)

(*) Na wezwanie XX. Proboszczów może niniejsza rozmowa w osobnym odcisku po najtańszéj cenie bydź przesłana.

Dołącza się „Nauka parafialna," dla prenumerujących.

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Waleryan Serwatowski.—Nakładem i Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza.